

REGION
ŚRODKOWO-
WSCHODNINSZZ
SOLIDARNOŚĆ

SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA

PISMO PRACOWNIKÓW OŚWIATY

Lublin VII-VIII 1984 r.

Nr 26/27

- ZAMIAST SPRAWOZDANIA -

Zbliża się ku końcowi kolejny rok pracy niezależnego ruchu oświatowego. Zawieszamy na czas wakacji działalność RKN-u i redakcji "Solidarności Nauczycielskiej" - odpocniemy sami i umożliwimy odpoczynek odpowiedzialnym "za oświatę" w Służbie Bezpieczeństwa. To, co piszemy, nie będzie sprawozdaniem w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż nie możemy dawać materiału do ręki naszym wrogom. Chcemy podzielić się refleksjami o przebytej drodze i kilkoma zamierzeniami na przyszłość. Będą one z konieczności ograniczone autocenzurą.

W minionym roku regularnie wychodził miesięcznik "Solidarność Nauczycielska". Odbывały się wykłady, spotkania i dyskusje samokształceniowe. W miarę sprawnie funkcjonował kolportaż. Wypada szczególnie serdecznie podziękować II zespołowi redakcyjnemu za przygotowywanie materiałów do druku, drukarzom /dwa zespoły/ i kolporterom - imiennym i bezimiennym, jako że znamy tylko pierwszą odnogę "choinki" kolportażu. Kolportaży są zawsze najbardziej zaradkami. Od przyszłego roku dlatego z konieczności trzeba zrobić korekty zarówno ze względu na bezpieczeństwo pracy jak też dla sprawniejszego przepływu wydawnictwa niezależnych.

Nikt z zaangażowanych w pracy Oświaty Niezależnej w naszym regionie nie pobiera zapłaty. Autorom tekstów nie wypłaca się honorariów. Kosztują tylko materiały drukarskie i podróża.

Zamieszczone materiały własne w miesięczniku "SN" napisali w około 20% pracownicy wyższych uczelni Lublina, 60-65% nauczyciele lubelscy, 15-20% - rodzice i uczniowie. Znaczący procent całości zamieszczonego w "SN" materiału stanowiły przedruki z prasy pozaregionalnej i niezależnych agencji informacyjnych. RKN utrzymuje kontakty z innymi regionalnymi grupami Oświaty Niezależnej. Istnieje wymiana materiałów do druku i wydawnictw niezależnych.

Przybywa osób chętnych do pracy.

Zwiększa się liczba płatników regularnych składek związkowych oraz osób wspierających finansowo RKN i redakcję "SN".

RKN prowadził działalność finansową. Ze zrozumiałych względów nie możemy podawać danych w liczbach bezwzględnych. W ujęciu procentowym operacje finansowe przedstawiają się następująco:

Po stronie wpływów zanotowaliśmy następujące pozycje:	
dodatni bilans z r. 1982/83	30 %
składki związkowe	32 %
wpływy za prasę	38 %
	<hr/>
	Łącznie 100 %

Z tego wydatkowaliśmy	- 66 %
"na plusie" pozostaje	- 34 %

Po stronie wydatków są następujące pozycje:	
druk miesięcznika "SN"	35 %
wpłaty na wyższe struktury "S"	14 %
zasadki statutowe i losowe	35 %
wszechnica /wykłady/	9 %
podróże	4 %
	<hr/>
	Łącznie 100 %

/tj. 66 % wpływów/

Na czas wakacji wszystkim Czytelnikom, Członkom i Sympatykom "S" życzymy zasłużonego odpoczynku. Niech wakacje będą czasem psychicznego odprężenia dla najbardziej zaangażowanych i czasem refleksji dla tych, którzy mogliby działać więcej.

Regionalny Komitet Nauczycielski

CZTERDZIESTA ROCZNICA...!?

Im bardziej przybliża się 22 lipca, tym donośniej pobrzmiewa ton rocznicowy we wszystkich posostających w dyspozycji władzy środkach masowego przekazu. Ta sama nuta samozadowolenia, powtarzana do znudzenia co roku, a ze szczególną siłą co kolejne pięć lat, tym razem już po raz czterdziesty. A więc czterdzięści lat pokoju, czterdzięści lat postępu społecznego, czterdzięści lat rozwoju ekonomicznego!

Cóż, władze chyba zupełnie zapomniały, że ostatnia okrągła rocznica była pięć lat temu, a przez ten czas społeczeństwo nauczyło się samo dokonywać ocen i wypowiadać je jasno i wyraźnie.

Chcąc dokonać bilansu czterdziestolecia PRLi możliwie obiektywnie, należy przede wszystkim odrzucić koronne twierdzenie powtarzane oficjalnie wprost do znudzenia, że minione czterdziestolecie dało polskiemu narodowi, nie znany w jego historii - czterdziestoletni okres pokoju.

W tym kraju od czterdziestu lat toczy się wojna, wojna o duszę narodu, wojna wypowiedziana tym wartościom i tym pojęciom, które naród czerpie z 1000-letniej tradycji zachodniego chrześcijaństwa. Wojną z tymi wartościami nie zaczęła się przed 40-tu laty, ale o wiele wcześniej. Pierwszymi ofiarami tej wojny było 14,5 tysiąca polskich oficerów wymordowanych w ramach planu likwidacji polskiej inteligencji, w Katyniu i innych nieznanych miejscach ZSRR. Wojna ta pochłonęła około 1 miliona Polaków, którzy zmarli z głodu, wycieńczenia, zimna i chorób w łagrach ZSRR w okresie II wojny światowej. Jej ofiarą padło już w okresie proklamowanego pokoju około 45 tysięcy Polaków zamęczonych, zamordowanych, zlikwidowanych w okresie stalinowskiego terrorku - często najwartościowszych i najofiarniejszych żołnierzy Armii Krajowej.

Wojnę tę znaczyły tak istotne fakty, jak: pozbawienie Kościoła Katolickiego wszelkiej własności, która dawałaby mu możliwość niezależności materialnej, likwidacja niezależnych partii politycznych, które powstały po hitlerowskiej okupacji, likwidacja autonomii wyższych uczelni, pełna nacjonalizacja przemysłu i rozbitcie autentycznego ruchu spółdzielczego, uzależnienie organizacji, związków i stowarzyszeń. Wszystko to służyć miało stworzeniu możliwości pełnej kontroli władzy państwowej przy pomocy UB, wojska i milicji nad narodem. Ale największe zagrożenie miało dopiero nadejść. Narzucona obca władza dobrze wiedziała, jak należy ostatecznie osłabić duży i nieuległy naród i taki środek znalazła. W wyniku wieloletniego stosowania i popularyzacji ustawy o przerywaniu ciąży zabitych zostało w łonie matek około 12 milionów Polaków /w ostatnich latach rocznie około 800 tysięcy zabiegów/, a więc dwa razy więcej niż w całym okresie II wojny światowej, sięjąc jako produkt uboczny tego ludobójstwa demoralizację sumienia polskiego, tworząc grunt pod samozagładę fizyczną, a co gorsza moralną, wymazując z dekalogu praw narodu podstawowe przykazanie - nie zabijaj! W tym całym okresie 40-lecia otoczono nas rzeką wody /średnio 9 litrów czystego spirytusu na każdego obywatela tj. 2 litry więcej, niż przydzielał okupant hitlerowski/, chcąc stępić wszelkie wolne odruchy, tak, byśmy nie zastanawiali się nad tym, co robimy.

Ta wojna przez całe dziesięciolecie nie była nigdy wypowiedziana, toczyła się jako zimna wojna z polskim narodem i była to przede wszystkim wojna o duszę. Nic więc dziwnego, że jeden z głównych kierunków natarcia w tej wojnie prowadzony był przeciwko oświacie i nauce, które preparowano do tego stopnia, że nawet Polak z wyższym wykształceniem nie orientował się często w podstawowych problemach historii własnego państwa i pryncypjach, które kształtowały nasz naród przez 1000 lat.

Ta wojna toczy się także i dzisiaj, u progu 40 rocznicy powstania PRL. Wiele zwycięskich bitew stoczyła w ciągu minionych 40 lat "regularna armia" władzy z "partyzantką" społeczeństwa. Ale i naród ma w tej wojnie tak wspaniałe kampanie, jak obrona i umocnienie Polskiego Kościoła, o którego sile i wielkości świadczą przed całym światem osoby Kardynała Stefana Wyszyńskiego - Prymasa Tysiąclecia i Papieża Jana Pawła II, obrona indywidualnej własności chłopskiej, obrona tradycji kultury zachodniej, a wreszcie powstanie NSZZ "Solidarność".

I może ta wojna trwałaby w niezminionej formie do dzisiaj, posługując się wciąż od nowa tymi samymi środkami zniszczenia, gdyby nie data, która całkowicie zmieniła jej obraz. 13 grudnia 1981 r. ta wojna przekształciła się z zimnej w otwartą, odsłaniając skrywane starannie przez wiele lat racje i cele,

w imię których jest prowadzona. Czy dzięki temu naród polski zrozumiał ostatecznie, po 40-tu latach od powstania PRL, o co w tej wojnie chodzi ???!

/Od red. Autor ograniczył pole obserwacji do obiegowego hasła ekipy rządzącej: "daliśmy narodowi 40 lat pokoju". Czeka na analizę "dorobek" kulturowy, ekonomiczny, socjologiczny "polskiego rajku"/.

POLSKI SIERPIEŃ

Wiele miesięcy w roku możemy nazwać miesiącem pamięci narodowej /dlaczego kwiecien? może z uwagi na pamięć o zbrodni katyńskiej !/. Niezauważalnie /bo na wakacjach/ mija każdy sierpień, chociaż ten sprzed czterech lat urosł do rangi narodowego symbolu.

W tym roku przypada czterdziesta rocznica Powstania Warszawskiego /które, jak wspomina M. Białoszewski, miało być w historii Powstaniem Sierpniowym, gdy by objęło obszar kraju/.

Ten Polski Sierpień przypomina inne rocznice, jak wymarsz z Oleandrów i Kadrowej. Ten Polski Sierpień krwawił nad Wisłą w 1920 r., gdy front sowiecki zagrażał stolicy, Ojczyźnie i Europie.

W 64-tą rocznicę Cudu nad Wisłą, z wiarą w niepodległą Polskę, przypomina my Czytelnikom te dni, o których historia w PRL haniębnie milczy. Z książki Pawła Zaremby "Historia dwudziestolecia 1918-1939" /Paryż 1981/ został powielony w Warszawie w 1983 r. "Rok 1920". Cytujemy ważniejsze fragmenty:

"Polska i Rosja toczyły ze sobą wojnę na śmierć i życie. Lecz śmierć grozić mogła tylko Polsce, bo przegrana dla Rosji byłaby tylko przegraną, jedną z wielu. Naczelnik Państwa, rząd i Sejm polski mieli święty obowiązek dążyć do osłabienia przeciwnika, w sensie trwałym i skutecznym, politycznym i wojskowym ..." /s. 6/.

"Przymierze z Ukrainą i wyprawa kijowska były środkiem do tego celu ..." /s. 7/.

"Na wiosnę roku 1920 ... Rosja nie chciała pokoju, chciała tylko zyskać na czasie dla dokonania koncentracji wojskowej ... umożliwiającej wykonanie "operacji Wisła" rozpoczętej w grudniu 1918 roku ..." /s. 8/.

"Gdy chodzi o interesy Polski Piłsudski nie czynił rozróżnienia między Rosją "białą" lub "czerwoną". Wiedział, że każda Rosja ... dążyć będzie do porządkowania sobie Polski" /s. 8/.

"Szybkość operacji była podstawowym warunkiem powodzenia. Osiągnięcie Hiejowa i rozbitcie 12-ej armii bolszewickiej nastąpić miało 7. V. 20 r. Termin tego dotrzymała 3-cia armia polska, a zwłaszcza jej grupa uderzeniowa pod dowództwem gen. Smigłego-Rydzka ... Grupa uderzeniowa /1 dyw. piechoty legiobnowej, 7 dyw. piechoty oraz 1 bryg. kawalerii/ osiągnęła w dwóch pierwszych dniach natarcia rejon Żytomierza, rozbijając 12-tą armię bolszewicką ..." /s. 10/.

"W ręce polskie dostawały się tysiące jeńców, wiele sprzętu bojowego i przede wszystkim tabor kolejowy ..." /s. 11/.

"Na wiadomość o ruszeniu ofensywy polskiej na Ukrainie i o błyskawicznym powodzeniu wojsk polskich zapanowała w Moskwie panika. Ocena sytuacji wojskowej wypadła fatalnie. 12-ta armia bolszewicka przestała istnieć w sensie operacyjnym" /s. 13/.

"Cgrom Kłeski bolszewickiej zaskoczył także dowództwo polskie. 28. IV. 20 r. wiedziało już ono o rozbitciu 12-tej armii bolszewickiej ..." /s. 14/.

"Wiadomości o sukcesach poszczególnych dywizji docierały z opóźnieniem ... nastąpiła prawie dziesięciodniowa przerwa w działaniach 3-ej armii polskiej ... Zbliżała się ona z wolna do Kijowa, licząc na bitwę z rezerwami bolszewickimi. Bolszewicy jednak pośpiesznie ewakuowali Kijów. 7. V. oddziały polskie nie napotykały prawie oporu wkroczyły do stolicy Ukrainy ... Łasy Europy Wschodniej, a może całej Europy zadrgały na szali dziejów ..." /s. 15/.

Toczyła się rozgrywka, która mogła raz na zawsze utracić fundament rosyjskiego imperializmu. Jej pierwsza faza kończyła się zwycięstwem Polski i sprzymierzonej z nią Ukrainy ... " /s. 16/.

"Bez Ukrainy Rosja pozostając potęgą przestawała być potęgą przytłaczającą wszystkich sąsiadów ... niepodległa Ukraina stwarzała pożyteczną równowagę ..." /s. 16/.

"... 14.V. 20 r. ruszyła główna ofensywa bolszewicka /na froncie północnym, prpy. red./ Przyspieszono ją o kilka dni. Przeciwdzierzenie polskiej armii rezerwowej gen. Sosnkowskiego uratowało sytuację ..." /s. 18/.

"Naczelne dowództwo bolszewickie powzięło również decyzję odciążającą

uderzenia na Ukrainie ... Jedynym logicznym pociągnięciem ze strony polskiej był w tym położeniu rozkaz odwrotu na Ukrainie na szereg kolejnych linii operu ... Armia Czerwona przystąpiła 24. VI. 20 r. do wielkiej ofensywy ... Wyprawa kijowska została wyzyskana przez propagandę bolszewicką jako dowód polskiego "imperializmu" /s. 19/.

"Rozkaz opuszczenia Kijowa wywołał konsternację w dowództwie 3-ej armii polskiej. Nie była pobita i nie czuła się zagrożona ... opuściła Kijów na kategoryczny rozkaz 10. VI. 20 r. Bolszewikom nie udało się jej rozbić w marszu powrotnym. Dołączyła w pełnej wartości bojowej do linii frontu, cofniętego już na Wołyni" /s. 20/.

"Lipiec był dla Polaków miesiącem klęski ... W pierwszych dniach sierpnia siły bolszewickie osiągnęły Łomżę, Ostrołękę i szły na przemyśl w Torunia i Płocku ... Jednocześnie siły sowieckie dochodziły do Radzymina czyli na przedmieścia Warszawy. Na południu front zbliżył się do Zamościa i Lwowa ... Strona polska potrafiła zmobilizować ... ok. 700 tys. ludzi ... armia Tuchaczewskiego nie była wiele liczebniejsza, choć ogólne stany Armii Czerwonej sięgały 5 milionów ... Rząd bolszewicki uważał, że staje przed końcową fazą swego wielkiego planu politycznego ... Miało to być wstępem do rewolucji komunistycznej w Niemczech ..." /s. 21/.

"6. VIII. 20 r. Józef Piłsudski wydał "Rozkaz przegrupowania" ... Armie polską podzielił na front północny pod dowództwem gen. Sikorskiego i na odcinek środkowy ... który miał bronić Warszawy pod dowództwem gen. Hallera ... W Małopolsce Wschodniej na dalekim południu pozostawała armia 6-ta, ... by bronić Lwowa ... Najważniejsze zadanie przypadało grupie uderzeniowej ... dowództwo objął osobiście Piłsudski. Została ona zebrana nad Wieprzem, co wymagało ryzykownego i niewiarygodnie ciężkiego wysiłku marszowego ..." /s. 25/.

"14. VIII. 20 r. zaczęły się walki na północy nad Wkrą. 15. VIII. Radzymin i linia obronna Warszawy przechodziły z rąk do rąk, lecz zostały utrzymane w rękę polską. 16. VIII. wyruszyło znad Wieprza natarcie grupy uderzeniowej, rozbijając lewe skrzydło Tuchaczewskiego i maszerując na jego tyły. 18. VIII. front Tuchaczewskiego był w pełnym odwrocie, tracąc kilkadziesiąt tysięcy jeńców i wywołując ze sobą z Białegostoku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski z ostatnią, nie wydrukowaną jeszcze odezwą ... Jedyną prawdziwą przeszkodą dla kontrofensywy polskiej były p r z e s t r z e ń i w y s i ł k e k m a r s z o w e ..." /s. 26/.

"Na froncie południowym ... w końcu sierpnia i w pierwszych dniach września dokonał się ostateczny pogrom armii konnej Budionnego łącznie z 12-tą i 14-tą armią bolszewicką ... Odwrócenie sytuacji było dla wielu Polaków tak zdumiewające i niespodziane, że wdzięczność swoją ujęli w słowo "cud nad Wisłą" ... Było to pierwsze decydujące zwycięstwo polskie od czasu odsieczy wiedeńskiej, lecz o ileż od odsieczy tej dla Polski ważniejsze ..." /s. 27/.

"Solidarna postawa całego narodu polskiego ... umożliwiła względnie ułatwiła żołnierzowi polskiemu wykonanie planu strategicznego, który doprowadził do całkowitej klęski północnego zgrupowania armii bolszewickiej" /s. 28/.

Najczęściej wiedza historyczna Polaków związana z wojną polsko-rosyjską 1920 r. kończy się na zwycięstwie osiągniętym w bitwie warszawskiej. Tymczasem druga faza zwycięstwa rozegrała się w bitwie niemeńskiej, a szczególnie w kulminacyjnym dniu 21. IX. 20 r. Oddajemy głos autorowi książki:

"Była to operacja wojskowa na skalę większą nawet niż operacja warszawska, a jej rezultat ... zdecydował o wyniku wojny ... Rezultat wojskowy bitwy niemeńskiej polegał na całkowitej demoralizacji wojsk bolszewickich i pokrzyżowaniu wszystkich wykonalnych planów strategicznych. Marsz armii polskiej na wschód odbywał się już odtąd prawie bez oporu ..." /s. 29/.

"... 25. IX. wojska polskie wyszły na skrzydło bolszewickie i rozcięły jego komunikację. Od czoła zdobyły Wołkowysk i Lidę, na południu Pińsk. Tuchaczewski nie mógł wyruszyć z Siedzisz, Stołpcy i Nowogródek. Najcięższe walki toczyły się przy forsowaniu rzeki Szczary. Odwrót przekształcał się w całkowitą panikę ..." /s. 33/.

"Prowadzony energicznie pościg doprowadza wojska polskie do Kołdajowa, Słucka i Mińska. Tam zostaje w rozkaz przerwania działań, gdyż 12. X. 20 r. podpisano w Rydze rozejm ... To bitwie niemeńskiej rząd Lenina uznaje dalszą walkę za beznadziejną ..." /s. 34/.

"Granica razwana ryską zapewniała Polsce bezpośredni styk z Łotwą na północy i z Rumunią na południu. Biorąc ten fakt pod uwagę, należał ją uznać za korzystną. Nie z powodu przyłączenia tego lub innego miasta czy powiatu, lecz

- 5 -

dlatego, że odcinała Rosję od Niemiec ... Pozejm z Rosją pozwalał patrzeć spoj-
kownie na niebezpieczeństwo konfliktu z Niemcami. Czeniano to jako wielką i
bezpośrednią korzyść ..." /s. 35/.

NARZĘDZIE PRZEMOCY /cz. IV/

Pewnego wieczoru w grudniu 1969 r. Waleria Nowodworskaja kolportowała przed Operą ulotki z wierszem, którego była autorką:

Dziękujemy ci, Partio,
Za naszą gorycz i rozpacz,
Za nasze haniebne milczenie,
Dziękujemy ci, Partio.

Dziękujemy ci, Partio
Za ciężar skazanej prawdy,
I za strzały nadchodzących bitew,
Dziękujemy ci, Partio.

Lekarze w Instytucie Psychiatrii Sądowej stwierdzili, że Waleria cierpi na "schizofrenię z paranoidalnym rozwojem osobowości". Jedynymi objawami tej "choroby" były "silne wzruszenia wyrażane w czasie zadawania jej pytań". Wyrok brzmiał: "leczenie przymusowe".

Wyniki badań lekarskich, czasem wraz z wynikami badań "ideologicznego ze-
społu diagnostycznego" są przedstawiane w sądzie. Oskarżony, będąc uznanym za
chorego psychicznie, nie może brać udziału w rozprawie, czasem nawet nie wie,
że takowa ma miejsce. Krewini niekiedy mogą zaangażować adwokata, który repre-
zentowałby oskarżonego, a ten może nawet czynić wszystko, co w jego mocy, aby
pomóc nieszczęsnemu. Ale adwokat może prześluchiwać tylko przedstawicieli KGB
i nie wolno mu przedstawić żadnej innej diagnozy psychiatrycznej. Typowe orse-
czenie sądu brzmi: "przymusowe leczenie". Władze szpitala informują więźnia,
dlaczego jest odosobniony i co musi zrobić, aby mieć szansę wyjścia na wolność.
Wiktor Fainberg, uznany za chorego psychicznie po tym, jak protestował przeciw-
ko inwazji w Czechosłowacji, został poinformowany, że jego przypadłość - to
"dysydentski sposób myślenia". Aby zwaloczyć tę "dolegliwość" więzień powinien
potępić własne dotychczasowe poglądy i potwierdzić, że był chory psychicznie
popelniając wykroczenie przeciwko ideologii.

Początkowy okres "leczenia" może polegać tylko na samkateciu dysydenta z
rzeczywiście chorymi psychicznie, niebezpiecznymi dla otoczenia. Ponieważ wsze-
lki kontakt z rodziną w tym okresie jest zabroniony, więzień skazany jest na
rozmyślania, co się dzieje z jego najbliższymi, w więzieniu skazany jest na
go i wyrzekli się wszelkich z nim kontaktów. Niektórzy dysydenci stwierdzili,
że byli w tym okresie bici i poddawani innym fizycznym torturom. Zeznania nie-
których świadków potwierdzają fakt rozbierania do naga więźniarek i wbijania
im szpilek w piersi przez dyrektora szpitala, płk dr Luntsa. Torturę tę Luntz
stosował, aby "zmierzyć nadwrażliwość w celu określenia cech patologicznych".
Co pewien czas więzień ma okazję do zaparcia się swoich poglądów i potwierdze-
nia własnej choroby psychicznej. Jeżeli trwa w uporze, zaczyna się terapia psy-
chotropowa. Najczęściej stosuje się aminazyn, sulfazyn i reserpinę. Aminazyn
powoduje szok i straszliwą depresję. Dłuższe stosowanie prowadzi do skrajnego
wycieńczenia, silnych reakcji skórnych, zniszczenia pamięci, braku kontroli
ruchów mięśni, a w niektórych przypadkach - do powstawania słośliwych nowotwo-
rów. Murarz Władimir Gerszuni, który za krytykę ustroju został uznany za "chro-
nicznego schizofrenika", tak opisał działanie aminazynu: "Zanim się położysz,
już chcesz wstać, gdy wstaniesz, chcesz znowu usiąść. A jeśli usiądziesz,
chcesz wstać i iść, tylko nie masz dokąd". Sulfazyn podnosi temperaturę ciała
do 40 °C i powoduje straszliwe bóle przy najmniejszych ruchach ciała. Autopsja
ciał reserpiny wykazała rozległe uszkodzenia mózgu.

Międzynarodowa skawa Sołżenicyna i Andrieja Sacharowa uchroniła ich od
szpitala psychiatrycznego, lecz niezliczonej liczby obywateli sowieckich nie
chronią żadne immunitety. Próbuja krzyczeć z za krat w przemycanych listach.
Posiuchajcie matematyka-poety W.I. Czernyszowa:

"rudno jest udowodnić, że się żyje, będąc zakopanym w grobie - chyba, że
zdarzy się cud i ktoś zacznie kopać w tym miejscu, zanim naprawdę umrzese. Tru-
dno jest udowodnić, że jest się zdrowym na umyśle za murami szpitala psychiat-
rycznego. Pracowałem jako asystent w Instytucie Matematyki w Leningradzie,
zbierałem książki, płyty, pisałem wiersze, opowiadania, filozoficzne eseje i
polityczne artykuły. Nie publikowałem tego, tylko po przepisaniu na maszynie
pokazałem dwu osobom. W marcu 1970 zostałem aresztowany za "propagandę anty-

wiecką". Jedną z tych osób natychmiast uznała swój błąd i odzyskała wolność, drugą, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych, Popowa, wwięziono. W więzieniu po 30-minutowym śledztwie stwierdzono, że jestem chronicznym schizofrenikiem typu paranoidalnego. Taki sam był wynik badań Popowa. Nie widziałem adwokata, nie byłem na rozprawie, o wyroku powiedziała mi moja żona po 6 tygodniach. ... Nie mam żadnych praw, nie mam prawa do obrony, do odwołania, do strajku głodowego. Sam widziałem, jak odmawiających przyjmowania pokarmów czy leków unieruchamiano i karmiono oraz "leczono" siłą. Protastujacego więźnia, W. Borysowa, poddano działaniu aminazinu - stracił pamięć, zdolność rozumowania, jego reakcje emocjonalne są zachwiane. Ci, którzy dostają aminazyn, nie potrafią potem nawet czytać. Chociaż boję się śmierci; chciałbym, żeby mnie zastrzelono. Jakże wstrętą i odrażającą jest myśl, że zniszcza, zstamia moją duszę! Apeluje do wierzących. Chrześcijańin Brożawski jest tutaj od 25 lat. Także Timonin, którego jedyną winą było wlanie atramentu do urny wyborczej. Chcieli go złamać, żądali od niego zaparcia się wiary. Chrześcijańin! Wasi bracia w Chrystusie cierpią! Stańcie w obronie ich dusz! Chrześcijańin!

Boję się śmierci, ale ją przyjmę. Bardzo boję się tortur. Ale jest gorsza tortura niż fizyczna i ona mnie czeka - zatrucie mojego mózgu psychotropami. Włiwsekorsy XX wieku pragną osiągnąć moją duszę; być może będą żyć, ale po tym nigdy już nie napiszą wiersza. Nie będę zdolny do myślenia. Przekazano mi właśnie decyzję o moim "leczeniu". Żegnajcie!

Popow, współoskarżony z Czernyszowem, był architektem. Bekars powiedział jego żonie, że po "leczeniu" nie będzie zdolny do wykonywania swojego zawodu. A W.I. Czernyszow nigdy nie będzie mógł napisać nawet jednego wiersza. c.d.n.

Musia Rawiżówna

KTO NAMI RZĄDZI ?

Szczególnie perfidnym przejawem skuchałczości Jaruzelskiego wobec Kremla była jego wizyta w Riazaniu, w tym mieście na szlaku męczeństwa tysięcy Polaków deportowanych w 1939 i dalszych latach do ZSRR. To, że Sowietci zamordowali ojca naszego "przywódcy", nie zrobiło na nim i nie robi nadal żadnego wrażenia. Jak więc mogłaby zrobić wrażenie śmierć maltretowanych psychicznie i fizycznie przez funkcjonariuszy SB więźniów politycznych czy pałowanie, gawanie i oblewanie wodą przez ZOMO "nieposłusznych" rodaków?

Jeżeli człowiek pozbawiony norm moralnych, fantom wyprany z ludzkich uczuć rządzi narodem, co czeka ten naród? Pozbądźmy się złudzeń, jeśli ktoś jeszcze je posiada. Jaruzelskiemu zależy tylko na własnej karierze, aprobowanej przez Kreml, a koszt tej kariery, to sowietyzacja Polaków, to bezwzględne "pranie mózgow" ze wszystkiego, co polskie.

Ubytki w narodzie najlepszych jego synów uzupełniamy się sprowadzaniem Wietnamczyków, Arabów i innych, lecacych na lep poprawy egzystencji. W stosunku do młodzieży stosuje się szczególnie groźne metody deprawacji, demoralizacji - egzemplum: pełna swoboda seksualna od najmłodszych lat, tolerowanie, a właściwie popieranie pljaństwa, pełna aproba brutalności, okrucieństwa, apoteoza walki, sabijania dla "idei". Jaruzelski dobrze wie, że są to perfidne metody rostrajania narodu z patriotyzmu, z siły duchowej, z odwagi posiadania własnych poglądów.

Silną bronią przeciw narodowi są środki propagandy, produkuje tu telewizja. Obok wyraźnych propagandowych chwytów, karmi się naród szmirą, bezwartościowymi sztuczydziłami i filmami. Również słowo mówione w radio i pisane w prasie spełnia podobną rolę.

Jak zatem można dopuszczać do własnej świadomości możliwość głosowania na popleczników Jaruzelskiego, tego samozwańczego okrutnika?

Nie dopuśćmy do dalszej deprawacji i demoralizacji nas i naszych dzieci!

dokonanie zasz. 9.

wrota w las/, obrona kolegi ściganego przez ZOMÓwców /Nie przechodzi na czerwonym/, protest studentów "przeciwko brutalnemu pamanu strajków robotniczych przez ZOMO, przeciwko internowaniu tysięcy ludzi, gwałceniu praw ludzkich" /Stan pod murem, s. 160/.

Wulkaniczny wybuch Sierpnia wiośił do tomu Orłozia jednoznaczność i ostrą krytykę władz /za tych co rządzą/, opowiedzenie się przeciw przemocy z okresu stanu wojennego. On też podsunął refleksję: "czym jest komunizm? Czasem małe drzewko wyrasta krzywo spod kamienia. Kamień przyniatający drzewko. Wszachobęćność niebezpieczeństwa, świadomość tej wszechobecności" /Pustynia Gobi, s. 166/. Ale dał też porównujący obraz ptaka krążącego ponad miłośkami pustyni i wyobrażenie jego ... straszliwej samotności. "Nie spodziewałem się - kończy pisarz - że nagle zaczniesz spadać, jak gwiazda w sierpniu. Zamknąłem oczy, ale mimo to widziałem jego skulone skrzydła, szpony, dziób" /s. 166/. Czy wleci?

- SOWIETYZACJA -

Cała plejada pachołków wronich rzuciła się, by ponownie karmić nas w środkach masowego przekazu kłamstwami o rzekomych korzyściach wynikających z sąsiedztwa i przyjaźni z "Czerwonym Bratem". Telewizja rządy nas obfitością filmów i programów rosyjskich. Wystarczy spojrzeć na tygodniowy program.

W TYP w lutym br. z okazji dnia armii radzieckiej specjaliści od zakłamywania historii dyskutowali o przebiegu akcji wojsk radzieckich, podjętej 17 września 1939 r. Telewizjowcy dowiedzieli się, że wkroczenie wojsk radzieckich do Polski to szczególny przejaw polityki pokojowej ZSRR itp. Nie używaliśmy natomiast ani słowa o porozumieniach i współpracy między hitlerowskimi Niemcami a radziecką Rosją.

Radio nadaje lekcje języka rosyjskiego dwa razy w tygodniu, powtarzając na drugi dzień. Języki zachodnie nadaje się raz w tygodniu, w tym język angielski w piątek, język francuski w sobotę - dni wyjazdów na weekendy. Materiałów pomocniczych do języka angielskiego i francuskiego nie wydano od stycznia.

W kraju brak papieru, a pismo "Kraj Rad" drukuje się na kredowym papierze. Nakład "Kraju Rad" i "Przyjaźni" jest bardzo wysoki. W szkołach wszystkie gabinety i organizacje społeczne muszą prenumerować w/w czasopisma. W jednej ze szkół rozdała się całym klasom "Krokodyla". "Kłódzież ma uciechę, pałac to świństwo przed szkołą.

W kwietniowym numerze "Przyjaźni" w artykule pt. "A to echo grało" czytamy: "Mickiewicz nazywając Litwę ojczyzną, miał na myśli krainę, w której się urodził. Dlatego użyte w pierwszym wierszu Pana "adeusza" słowo ojczyzna, posiada nieco inny sens niż ten, jaki mu się nadaje w mowie potocznej naszego czasu". Autor chce dowiedzieć, że ziemia, na której urodził się Wiessza, nie była polską ziemią. Stąd zapowiedzi Sowietów, że dzieła Mickiewicza mają być wydane w Moskwie. Tylko patrzeć, jak ogłoszą, że Mickiewicz to Rosjanin. Podczas okupacji Niemcy udowodniali, że M. Kopernik był Niemcem.

Jaka szlachność metod ...

Niektórzy dyrektorzy "od oświaty" nie chcą być w tyle w procesie sowietyzacji narodu.

I tak dyrektor w ZSZGZSP M a d e j s k i podczas lekcji zgonił młodzież do świetlicy, aby oglądała pogrzeb Andropowa w telewizji. Później przez radiowęzeł szkolny zarządził czytanie szczegółowego życiorysu "wielkiego przyjaciela Polaków" - jak zaznaczył.

W przedszkolu nr 37 w osiedlu Prusa dzieci oglądały również transmisję z tegoż pogrzebu. Tak zdecydowała dyrektorka przedszkola w myśl przysłowia "Czym skorupka za młodu ..."

W riektożnych szkołach zmusza się młodzież do wstępowania do TPRR - szanując obniżeniem ocen.

Różnorodne przejawy sowietyzacji spotykamy na co dzień.

Stwarza to dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla młodzieży szczególne zagrożenie i nie powinno się tego zjawiska lekceważyć.

Nie dajmy się wynarodowić. N a k a z e m c h w i l i j e s t , aby rodzice i nauczyciele, którzy zachowali godność prawdziwych Polaków, zdecydowanie przeciwstawiali się temu.

Edukacja narodu nie powinna służyć interesom władzy politycznej, ale celem jej winno być prawo do życia w prawdzie stworzenie możliwości dla racjonalnego respektowania praw dzieci i młodzieży, przynależnych do polskiego narodu.

Żawa

N i e b e z p i e c z n a e t y k a

Nowe władze Wydziału Nauk Społecznych PAN zapowiedziały, że nie dadzą dotacji na planowany na lato br. w Poznaniu XIII Fowsteczny Zjazd Historyków. Zjadą takie organizuje Polskie Towarzystwo Historyczne, założone w 1885 r. i zrzeszające pracowników nauki, nauczycieli i archiwistów. Gdy historycy zadeklarowali, że przyjadą na własny koszt, oświadczone im, że minister oświaty nie szwoli nauczycielom na uczestnictwo. Okazało się, że decyzję o przesłaniu Zjazdu podjęło ... Biuro Polityczne KC. Dlaczego? Może z tego powodu, że tematem jednej z sesji miała być etyka nauczyciela historii. Przypomnijmy, że Zjazdy Historyków nie odbywały się pod okupacją hitlerowską oraz w okresie stalinowskim.

CZESŁAWA MIŁOSZA - DWA TRAKTATY -

Przed trzema laty, w sławnych dniach swobód obywatelskich, mógł przebywać w Polsce /na zaproszenie NSZZ "S"/ laureat Literackiej Nagrody Nobla za rok 1980, który w mowie sztokholmskiej określił swoje miejsce w walce ze złem. Dla wyrażenia istoty współczesnego zła - totalitaryzmu użył poetyckiej syntezy: "jądro ciemności".

Witany entuzjastycznie przez rodaków nie zrezygnował z trudnych i twardych słów na rzecz taniego poklasku. Jest moralistą, służy człowiekowi i swojemu narodowi, ale nie próbuje krzykliwych haseł, jazgotu publicystyki i natrętej ideologii. Ojczyzna /wg wypowiedzi Anny Wyki/ jest dla niego ojcowizną, a przede wszystkim d z i e d z i c t w e m p a m i ę c i:

"Bo niczym jest ojczyzna bez przeszłości"

Refleksje nad twórczością Czesława Miłosza ograniczymy do dwóch traktatów - dzieł wyznaczających zasadnicze etapy w rozwoju artystycznym: TRAKTATU MORALNEGO /1947/ i TRAKTATU POETYCKIEGO /1957/.

Traktat jako gatunek literacki mieści się w konwencji realistycznej. Te daty zatem wyznaczają czas doskonalenia rzemiosła poetyckiego: doskonalenia sztuki panowania nad słowem, o czym marzy każdy poeta! "Chcę, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa"-J. Słowacki.

Miłosz nawiązuje do wielkiej spuścizny romantycznej, do klasycznej formy Jana Kochanowskiego i twórczości poetów tragicznych, ginących "z głową na karabinie".

Jest ostatnim z naszych wielkich twórców emigracyjnych, patrzy na Ojczyznę z dystansem, niejako z zewnątrz, przeżywa ją w sferze wyznaczonej już w XIX w. - w MOWIE OJCZYSTEJ.

W wierszu "Stolica" /w "Traktacie poetyckim"/ woła: "tylko mowa jest ojczyzną" i dopowiada jeszcze: "mur twój obronny u twórców poetów". To już kontynuacja Mickiewicza: gdy plonier rozgryzie malowane dzieje, gdy kraj apustoszą Niemcowi słodziej, "PIESN UJDZIE CIAŁO ...". Po trzydziestu latach potwierdzi poeta swoje stanowisko: "Moja wierna mowa ... byłaś moją ojczyzną, bo zabrakło innej..."

Mowa ojczysta, jako ten "mur obronny" gwarantuje człowiekowi wyjście z chaosu, zachowanie ładu moralnego. W wierszu "Zaklęcie" /1969/ wyjaśnia ten porządek: "... więc piszemy z wielkiej litery PRAWDA i SPRAWIEDLIWOŚĆ, a z małej kłamstwo i krzywda". W tych kategoriach moralnych ujmuje Cz. Miłosz sens życia ludzkiego - jednostek i całych społeczeństw.

"Traktat moralny" już w tytule zawiera komentarz: jest to pouczenie, dysertacja z dziedziny styki. Miłosz prezentuje w nim mistrzostwo panowania nad strofą /która powinna być taktom, a nie wędzidłem, jak uczy J. Słowacki / włąda rymem swobodnie, z lekkością.

Patrzy poeta na polskie społeczeństwo z dystansem. Wyznacza ten dystans ironia inteligentna, powściągliwa, bolesna. Podobnie cierpiał Ignacy Krasicki patrząc na "świętych próżniaków" i "wielobne głupstwo". Zamiast wielkich okrzyków i zaklęć zachowuje chłód świadka zdarzeń, świadka przewidującego to najgorsze:

"Chylił się Polska w trudne czasy
Przed bóstwem wódki i kiełbasy"

Zasięg sniszenia również sugerujemy:

"Zjawisko wódki jest ciekawe ...

Ze wszystkich trunków ona jedna

Dymem zagłady jest pokrowa ..."

"Dymy zagłady" w wyobraźni każdego Polaka funkcjonują jednoznacznie - wywołują obraz apokalipsy hitlerowskiej.

Końcowe wersy "Traktatu moralnego" dotyczą polityków, tych, co przegrali, a nie tracą ufności "w moc indoktrynacji, która wynawców da kohorty". Ostatnie zdanie na aspekt proroczy /jest rok 1947 !/:

"Idźmy w pokój, ludzie prości.

Przed nami jest

- "Jądro ciemności".

Dopiero po trzydziestu trzech latach na międzynarodowym forum najwyższej rangi kulturowej wyłożył poeta swoje credo moralne, dokonując wnikliwej analizy "układu sił" w Europie Środkowej, gdzie leży Jego Ojczyzna. Wtedy też powiedział o swojej poezji: "poezja moja, jak mi się wydaje, pozostała zdrowa i wy-

rażała tęsknotę do Królestwa Prawdy i Sprawiedliwości" /Sztokholm 1980/.

Cały "Traktat poetycki" /1957/ to rozważania o narodowej tożsamości, to przywołanie tradycji i troska o przyszłość. Los Polaków nie jest łatwy:

"Nas nie uczono. My wcale nie wiemy,
Jak w jedno złączyć Wolność i Konieczność".

Świat rzeczywisty i przeszerzeń wewnętrzna - to przedmiot obserwacji Czesława Miłosza. A Jego twórczość, to opowieść o losie współczesnej Polski. Wystarczy przywołać na pamięć wiersz "Europa Wschodnia":

"W Europie Wschodniej zawsze jest źle,
W Europie wschodniej zawsze jest niemila
W Europie Wschodniej byk człowiek ...
I nie ma go za chwilę ..."

Entuzjazm czerwca 1981 r. przysłonił nam prawdę, że poeta jest "murem obronnym" dla swej ojczyzny. Odczuliśmy to dobrze, gdy w eterze zabrzmiał głos Czesława Miłosza - po 13 grudnia 1981 r.

LITERATURA NIEZALEŻNA

Kazimierz Orłowski: Pustynia Gobi
Niezależna Oficyna Wydawnicza
Nowa, 1983, ss. 167.

Prowincja jest jednym z kilku wielkich tematów w literaturze czy wręcz w kulturze światła. Zaczynając od rejonów najdalszych: Ameryka Pn. w westernowym obrazie kultury miasteczka

czka i farmy przypomniawszy światu problematykę zmagania o przynajmniej: występowanie przeciw złu i bezprawiu, walkę o praworządność, a w wielkiej prozie - codzienną walkę o chleb /Steinbeck: Grona gniewu/. Francja ukazała grę namiętności /Flaubert: Pani Bovary, twórczość Mauriacca, Bernanos: Dziennik wiejskiego proboszcza/. Anglia wniosła do literatury próby wydobywania się z ograniczeń grajdozu poprzez ucieczkę w wyimaginowany świat widm i duchów. Rosyjski obraz prowincji przynosi nieuchwytną tęsknotę, niedopowiedziane nastroje, "chandrę unijną" gdzieś w mordobijskim powieściu" i wspaniałe demaskatorskie wystąpienia Gogola obnażającego jałowość życia, korupcję i dalsze siedem grzechów głównych. Wizja polskiej prowincji w literaturze jest złożona: z jednej strony nostalgiczne tęsknoty do sielskiego życia w dostatnich dworach, z drugiej realistyczne obrazy z życia wsi i małego miasteczka nie oszczędzające nikogo. Gdzieś w okolicach pierwszego bieguna sytuuje się Iwaszkiewicz rzucający na obraz sytej sielanki popłuczyny po prądach literatury światowej /Tread, postnaturalizm, literatura katolicka we Francji: Panny z Wilka, Brzezina, Młyn nad Utratą itp./ i Żukowski ubarwiający tę sielankę niesprawiedliwą oceną wysiłku zbrojnego podjętego w obronie Ojczyzny we wrześniu 1939 r. /Lotna/. Na drugim krańcu mieści się szlocek Orłowskiego, chwiałami dziwnie bliski drapieżności gogolowskich obserwacji.

Swoich bohaterów Orłowski z początku odnajduje w Bieszczadach: na wielkiej budowie, w miasteczku, na wsi. W tych opowiadaniach jest wszystko małe, począwszy od nazwiska jednego z bohaterów - Maleńki /Czerwone kalosze/, Malutki to koń Stacha zwanego Świętym /Święci tańczą na łąkach/, mały jest człowiek oglądany ze stumetrowej zapory w Solinie /Zona ciepli/. Drobną są też jego sprawy: kolor kaloszy, o które chodzi Maleńkiemu czy serwana gałązka bzu /Gałązka bzu/, choć przychodzi za niedużą ceną: ból, więzienie, śmierć. Wszystko jest drobne jak piach. Duże sprawy, jak np. śmierć, zyskują w tych opowiadaniach swój realny, drobny wymiar: ubranie i jakieś pamiątki po zmarłym tragicznie cieśli. Ta śmierć jest odarta z godności, majestatu, może nawet jedyności, ot zwyczajny wypadek na budowie zapory; obchodzi on tylko najbliższych: żonę i towarzyszy pracy. Jakże daleko odeszliśmy od postawy solidarności, która bije ze strof poematu K. Wojtyły: Kamieniołom. Wszystko jest osobno, pojedynczo, jak piach. Władza też jest osobno, nie z ludźmi. I też jest jakaś taka drobna, licha. To ludzie małych charakterów choć niemałych win. Sekretarz tuszuje np. sprawę zabicia młodego chłopaka przez swego syna, nie z rozmachem, z gestem, ot po prostu płaci rodzicom 100 tys. zł /za tych, co rządzą/. I taka jest ta władza od ekskluzywnych polowań, wymuszanych przez milicjantów łapówek. Znowu miąższość piachu.

Od połowy tomu ton się zmienia, pojawiają się ludzie, którym zależy na czymś więcej niż pół litra, zagrycha, jakies korzyści materialne i święty spokój. Taki jest chłopak z opowiadania Gałązka bzu i nauczyciel kołaczący bezskutecznie o litosć, a właściwie o ludzkie sumienie w stosunku do schwytanego w pułapkę lisa /Druciany lis/. Dalsze opowiadania, pochodzące z przełomu 1981 i 1982 przynoszą kolejne akty odwagi: złożenie hołdu ofiarom Katynia /Drugie

ukończenie na str. 6

* PRAWO NAUCZYCIELA *

Z opracowania MOiW p.t. Wybrane problemy polityki kadrowej i socjalnej resortu oświaty i wychowania, Warszawa 1984, s. 30 i n.

W razie podejmowania przez nauczyciela działań rażąco niezgodnych z prawem lub zasadniczymi zadaniami dydaktyczno-wychowawczymi szkoły, wojewoda lub prezydent miasta st. wojewódzkiego może n-la w okresie do 31.XII. 85. zawiesić w obowiązkach służbowych, przenieść na inne stanowisko lub zwolnić z pracy - na podst. art. 14 ust. z dn. 21. VII. 83, o szczególnej regulacji ... /Dz.U. nr 39, poz. 176/. Cytowana ustawa weszła w życie dn. 22.VII. 83. i stworzyła nową sytuację prawną dla nauczyciela. Ustawa ta nie zawieszła w niczym i nie ogranicza obowiązującego obecnie prawa: Karty N-la, Kodeksu Pracy i innych /.../ Cytowana ustawa jest przepisem szczególnym i powinna być stosowana w o s t a t e c z n o ś c i, po wnikliwym i wszechstronnym rozpatrzeniu rodzaju, okoliczności czynu, stopnia winy i społecznej wagi popełnionego wykroczenia.

Podjęmujący decyzję w trybie art. 14 ustawy ma obowiązek zachowania w całości postanowień KPA. Decyzje podjęte na podst. art. 14 są decyzjami administracyjnymi. Obok więc podstawy formalno-prawnej decyzji taką musi zawierać u z a s a d n i e n i e m e r y t o r y c z n e oraz pouczenie o trybie i sposobie odwołania. Ze względu na wykonalność tej decyzji niezwłocznie po jej powzięciu, co wynika z art. 14, musi ona zawierać wyjątkowo gruntośnie uzasadnienie merytoryczne. Podjęcie decyzji powinno więc poprzedzone być uzasadnieniem decyzji jest niezmiernie ważne dla rozpatrzenia sprawy w trybie odwoławczym przez Odw. K.Dyscypl. dla N-li przy MOiW.

Jak wynika z przepisu, rozstrzygnięcie sprawy w trybie odwoławczym zostało wyłączone spod jurysdykcji terenowych komisji do spraw pracy i sądów pracy. Uprawienie to przekazane zostało Odw.K.Dyscypl. dla N-li przy właściwych ministerstwach. Odw.K.Dyscypl. przed wydaniem orzeczenia nie będzie przeprowadzała dodatkowego postępowania wyjaśniającego dla zebrania dodatkowych dowodów potwierdzających zarzuty przeciwko n-owi. Odwołania nauczycieli, wobec których zastosowano art. 14, rozpatrywane będą w normalnym trybie, tak jak odwołania od orzeczeń dyscyplinarnych i instancji.

Odw.K. Dyscypl. dla N-li nie będzie wydawała orzeczeń tzw. pośrednich, to znaczy orzeczeń dotyczących:

- zawieszenia n-la w obowiązkach służbowych,
- przeniesienia go na inne stanowisko,
- zwolnienia go z pracy.

Nie może ona orzekać o wymierzeniu innej kary. Może tylko decyzję wojewódzką uchylić lub zatwierdzić.

Jak wynika ze sformułowania art. 14 ustawy, nie jest to rejestr kar wobec n-la, nie występuje stopniowanie kar, a każda z kar jest samodzielną. Niezmiernie ważnym wobec tego art. jest fakt, że dotyczy on wyłącznie nauczycieli m i a n o w a n y c h. Rozstrzyga o tym prawo n-la do odwołania się do Odw.K.Dyscypl. dla N-li. Zastosowanie wobec nauczycieli art. 14 nie podlega dodatkowej ochronie prawnej, przewidzianej w Kartie Nauczyciela, jak w i Kodeksie Pracy. Oznacza to, że decyzja ta może być podjęta i doręczona w czasie usprawiedliwionej nieobecności nauczyciela, spowodowanej np. chorobą, w czasie urlopu wypoczynkowego itp. Wojewoda /i prezydent miasta st. wojew./ podejmuje w tym trybie decyzje wobec nauczycieli niezależnie od stopnia podporządkowania resortowego szkoły /placówki/. Ze względu na to, że jest to tryb specjalny, nie zachodzi tu zjawisko przedawnienia odpowiedzialności służbowej, tak jak to mamy w postępowaniu karnym lub dyscyplinarnym. Decyzje w trybie art. 14 mogą być podejmowane tylko w stosunku do czynów popełnianych po wejściu w życie tej ustawy.

Nowa polityka kulturalna?

A warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych zostały celowo zniszczone taśmy filmu "Poemat na dziś", poświęconego wypadkom czerwca i października 56. Reżyser Marek Dąbrowski stwierdził włamanie do zabezpieczonej szafy i brak pułpek z prawie już ukończonym filmem. Zniknęła również część filmu z pobytu Pa-pieży w Polsce, realizowanego przez A. Trzosa-Rastawieckiego dla Episkopatu. Jak się okazało, materiały filmowe zostały na polecenie kier. wydziału udźwię-kowania i montażu T. Sitkowskiej wyrzucone na śmietnik.

/Tygodnik Mazowiec nr 86/

Recznica śmierci Grzegorza Przemyska

13 maja zdewastowany został Grób Grzegorza Przemyska. Tzw. nieznani sprawcy zabrali z grobu flagi, napisy, tarcze szkolne. Grób obstawiony jest przez tajniaków. Tego samego dnia zatrzymana została przez milicję narzeczona Grzego-rza Przemyska, Marianna Urban, kiedy wieszała klepsydry zawiadamiające o mszy św. za Grzegorza. Marianna przewieziona została do komendy na Wiltszą, gdzie cy-wilni funkcjonariusze usiłowali dowiedzieć się od niej, od kogo dostała klepsy-dry.

Gdy jej matka wraz z matką Grzegorza Przemyska, Barbarą Sadowską, zjawily się na komendzie, oficer dyżurny usiłował im wmówić, że Marianna rozrzuciła u-łotki. Oficer-dyżurny zaczął następnie przeszukiwać matkę Marianny, tak, że zemdląca. Wezwano pogotowie, które odwiezło ją do domu.

Marianna Urban zwolniona została dopiero następnego dnia. Również szkolna koleżanka Grzegorza, Agnieszka Siekiera, została zatrzymana przez MO podczas wieszania klepsydry, a następnie zwolniona.

We mszy św., którą odprawiano 18 maja w kościele św. Stanisława Kostki, wzięło udział tysiące uczniów szkół warszawskich. Młodzież pamięta.

/Wiadomości nr 109/.

W lubelskiej szkole —

Dyrekcja Szkoły Podst. nr 14 w Lublinie /Al. Warszawska 94/: Tadeusz Ma-zan /zam. Skrzetuskiego /.../ i Elżbieta P r a w c y k /zam. Czarnewiec-ka /.../ stosuje swoiste metody wychowawcze. Po wakacjach, pod pretekstem re-montu, w klasach zostały zdjęte krzyże. Rodzice i nasze dzieci domagają się ich powrotu. Uważają, że w klasach obok orła jest miejsce na krzyż. Jak się orientu-jemy, wszyscy uczniowie tej szkoły są wierzący. Decyzję zdjęcia krzyży dyr. Ma-zan motywował zarządzeniem z Dziennika Ustaw, którego nie chciał pokazać. Gdy dnia 3 kwietnia 84 r. dzieci zaniósł krzyż do szkoły i zawiesił w klasie, dy-rektorka zażądała zdjęcia go i zawiadomiła o tym nieobecnego dyrektora. W szko-le pojawił się przedstawiciel SB. Do kancelarii wezwano wychowawczynię klasy szóstej, była nieobecna w klasie przez dwie lekcje. W tym czasie Mazan wpadł do sali, krzycał na dzieci, aby przyznały się, kto zawiesił krzyż. Klasa odpowia-dała: wszyscy. Wtedy zagroził zwolnieniem wychowawczyni i zmusił chłopców do zdjęcia krzyża.

Często stosowaną metodą Mazana jest zbieranie donosów od niektórych uc-sniów. Nakłania ich do ujawniania spraw klasowych, zachowania się nauczycieli. W ten sposób budzi nieufność i wrogość wśród dzieci. Zaskoczyło nas zdanie pry-niesione przez dziecko ze szkolnego apelu, które jest chyba dewizą dyrektora Mazana: "nie tam się idzie, gdzie biją, ale tam, gdzie jeść dają".

Obraz tej szkoły dopełnia osoba "energicznej" kierowniczkii Teresy Ko-ł o d z i e j /zam. ul. Kraszewskiego /.../ wychowanej w epoce stalinizmu i hoł-dującej jej zasadom. Kierowniczka krzyczy na dzieci, szturcha je, gdy nie jest obserwowana, nakazuje odświętny ubiór dla uczczenia imienia dyrektora /pod gro-zbą nie wpuszczenia do stołówki na obiad/.

Solidarność Nauczycielska
Redaguje II zespół zastępczy
cena 20 zł.

Wpłaty: WP 3,6 Cien 4,5
Zodiak 1,4

Anlas 0,5 Warszawa 1,0

Wizerunek człowieka poczciwego

Tam, gdzie miał potakiwać, potakiwał. Tam, gdzie miał przeczyc, przeczył. Nigdy o nic nie pytał. Nigdy niczego się nie domagał. Nigdy się nie dziwił. Nigdy nie uśmiechał się drwiąco. Nigdy niczego się nie domyślał. Nigdy nie miał snów. Nigdy o niczym nie marzył. Nigdy nie tęsknił. Nigdy nie patrzył z ukosa. Nigdy pierwszy nie przestawał klaskać. Nigdy nie czytał książek zakazanych. Nigdy nie czytał między wierszami. Nigdy niczego nie ukrywał. Nigdy niczego nie przeczuwał. Nigdy nie robił aluzji. Nigdy o niczym nie myślał. Tylko od czasu do czasu, aby dać upust nagromadzonemu od lat troskom o nowe oblicze świata, pisał do władz anonimowe listy, ale był tak poczciwy, że ich nigdy nie wysyłał.

HYDE PARK OGRÓDEK BEZ OGRÓDEK

Medard na zebraniu w krainie Uszaków

To przybyciu do Punto Oro Medard udał się z mistrzem Polikarpem na wielkie zebranie Uszaków. Gdy generał Kiliwaro w otoczeniu gwardii przybocznej ukazał się na trybunie honorowej, wojsko sprezentowało broń, a niezliczone tłumy na placu poczęły gwizdać.

- Dlaczego ci ludzie gwizdają? - spytał Medard.

- Chcą w ten sposób okazać swój zachwyt i szacunek dla dokonaj generała Kiliwaro - odparł Polikarp.

- Dziwny zwyczaj - odpowiedział Medard - U nas w Europie gwizdanie jest objawem niezadowolonia.

- Słusznie - wyjaśnił skwapliwie Polikarp - Przed laty Uszacy również dawali przeraźliwym gwizdaniem wyraz swojemu niezadowoleniu. Ale generał Kiliwaro, chcąc zwalczyć opozycję, wydał dekret, mocą którego oklaski zostały oficjalnie uznane za wyraz sprzeciwu, a gwizdanie za dowód serdecznych uczuć dla głowy państwa.

- Czy tym sposobem udało się generałowi Kiliwaro zwalczyć opozycję - spytał Medard.

- Nie - odparł Polikarp - ale odzyskał dobre samopoczucie.

Stosami punko widzenia
pokrywa się z celownikiem.

Dziś H.P. "wakacyjny"

Wizerunek człowieka poczciwego

Wizerunek człowieka poczciwego

Wizerunek człowieka poczciwego

Wizerunek człowieka poczciwego

Zespół Edukacji Społecznej PRON

Bełkot informacyjny
winnimy obliczać w debilach.

Cel
- pomoc szkole

W zbliżeniu piątek odbyły się inauguracja i spotkanie Zespołu Edukacji Społecznej Rady Województwa PRON.

radnym pod rozagę:

Każde przemoc ma swoją mocną słabość.
Równość - jeden zowiąkuje parlament,
drugi - worek kartofli.
Każda bajka staje się w końcu polityką.